

Łukasz Kołodziejczyk  
Wydział Historyczny

## Książka przyszłości – co po papierze?

Jeśli prześledzić długą historię piśmiennictwa łatwo można zauważyć, że przy każdym przełomowym odkryciu w tej dziedzinie zachodził przełom w rozwoju całej ludzkości. Wynalezienie samego pisma przez Sumerów nie było mniej ważne, w rozwoju cywilizacyjnym naszej planety, niż stworzenie koła. Produkcja i wykorzystanie papirusu przez starożytnych Egipcjan na pewno miała wpływ na wielkość ich państwa i jakość pozostawionego dziedzictwa umysłowego. Wynalezienie ruchomej czcionki i udoskonalenie procesu druku przez Guttenberga zapoczątkowało całkowicie nową epokę, pomogło w wyrwaniu się z „wieków ciemnych” i przejście do ery, w której liczyły się wiedza, postęp i rozwój. Powszechnie w obecnych czasach uważa się, że dostęp do edukacji to ogromny przywilej, a informacja posiada największą wartość. Jednak według mnie historia uczy nas, że tak było już od wielu stuleci.

Jeśli zrozumieć wartość informacji, łatwo pojąć jak ważne jest medium, dzięki któremu można ją przekazać. Oczywiście, teraz mając do dyspozycji prasę, radio, telewizję, a przede wszystkim Internet, łatwo zapomnieć, że niegdyś jedyną możliwością przekazywania wiedzy nie tylko w czasie, ale również na odległość, było wykorzystanie książek. Warto powiedzieć tylko, że w średniowieczu, ręcznie przepisywana i przyzwoicie oprawiona księga była często warta więcej niż cała wieś.

Zastanawiając się nad książką i możliwościami jej rozwoju, dochodzę do wniosku, że to nie jej rola jest w tych rozważaniach istotna, to nie ona się zmieniła. Istotna jest forma. Bo cóż jest wspólnego w ciągu zer i jedynek, zakodowanym w formacie mp3 pliku dźwiękowym, który nazwalibyśmy audiobookiem, a pocziwą, tradycyjną księgą, składającą się z kilkuset celulozowych, zadrukowanych tuszem stron? Jedynie to, że obie zachowują ludzką myśl, są jej nośnikami i przekąźnikami. I tak powinniśmy obecnie definiować książkę, a to, jak potoczy się jej nieodległa przyszłość zależy według mnie nawet nie tyle od rozwoju technologii, co od skuteczności danej strategii marketingowej.

Kilka lat temu Steve Jobs wpadł na pomysł połączenia sprzedaży odtwarzaczy muzyki mp3 i udostępnienia szerokiej gamy usług związanych z muzyką, przede

wszystkim sklepu iTunes. Pomysł odniósł ogromny sukces i teraz dużo ludzi mówiąc o odtwarzaczu mp3 ma na myśli ten jeden, konkretny – iPod firmy Apple. Podobnie może być z elektronicznymi wersjami książki. Technologia pozwalająca zbudować wygodny, tani i energooszczędny czytnik e-booków powstała kilka lat temu, już w 2003 firma Sony zaprezentowała urządzenie wykorzystujące technologie E-Ink – czarno-biały wyświetlacz bez własnego podświetlenia, wykorzystujący energię elektryczną tylko podczas zmiany obrazu, bateria jak w przeciętnej komórce wystarcza na ok. 10 000 „przewróceń stron”. Zaprezentowane przez Amazon w końcu ubiegłego roku urządzenie Kindle wykorzystuje dokładnie tą samą technologię. Ale odpowiedni głośny medialny szum został wytworzony dopiero teraz, gdyż Kindle może wykorzystywać łącza telefonii komórkowej do pobierania książek z bogatej oferty największej internetowej księgarni. Do produktu dodana została innowacyjna, wygodna i względnie tania usługa.

E-readery, są jednak wciąż bardzo niedoskonałe. Poza energooszczędnością w zasadzie nie mają żadnej przewagi nad palmtopami czy dobrymi smartphone'ami, a nawet wspomnianymi odtwarzaczami mp3, które coraz częściej potrafią odczytywać pliki tekstowe, pdf czy dokumenty Office. Są wyspecjalizowane i wygodne w użytkowaniu, ale powodują, że przybywa nam kolejne urządzenie, które trzeba ze sobą nosić, od czasu do czasu naładować itd. Dużo ciekawszym rozwiązaniem będzie prawdziwy, kolorowy, e-papier: elastyczny, nie grubszy niż zwyczajna kartka papieru. W połączeniu z lekkimi ogniwami, mikroskopijną pamięcią i modułem sieci bezprzewodowej (odpowiedzialnym za codzienne dostarczanie porannej prasy), będzie miał wszystkie zalety tradycyjnego piśmiennictwa i wyeliminuje wszystkie wady obecnych e-booków.

Na koniec wspomnę jeszcze o audiobookach, które są dostępne już od dłuższego czasu ich popularność rośnie, co prawda powoli, ale zdobywają coraz większy udział w rynku. Jednakże po wprowadzeniu skutecznych formatów kompresji audio jak mp3 ciężko w tym sektorze liczyć na prawdziwą rewolucję, chyba że... chyba, że za kilkanaście lub kilkadziesiąt lat treść książki nie będzie przenoszona jako odczyt lektora do Naszych uszu, a bezpośrednio, jako impulsy nerwowe do Naszego mózgu za pośrednictwem fal elektromagnetycznych? Ciekaw jestem jak wyglądałoby „czytanie ze zrozumieniem” takiego direct-to-brain-booka i czy w końcu skończyłyby się problemy z nieczytaniem lektur wśród uczniów.